

Chciwość banków kosztowała Polaków miliardy

9 października 2016

Bezwzględne dążenie do zysku, jakim kierowały się w Polsce instytucje finansowe, mogło kosztować obywateli nawet 40 mld złotych – szacują obrońcy frankowiczów. Oskarżają również organy, które teoretycznie miały pilnować jakości rynku, o bezczynność i przyzwalanie na nieetyczne praktyki.

Stowarzyszenie Stop Bankowemu Bezprawiu zorganizowało w Sejmie konferencję „Problemy konsumenta na rynku finansowym”. Dyskutowano na niej m.in. o tym, jakie skutki miała – i nadal ma – obecność na polskim rynku usług finansowych tzw. toksycznych instrumentów finansowych, to jest kredytów indeksowanych do obcych walut, kredytów denominowanych w innej walucie niż złoty, opcji walutowych dla przedsiębiorstw czy polisolokat. Wnioski były, dla uważnych obserwatorów realiów polskiego kapitalizmu, dość oczywiste, a mimo to wstrząsające: według stowarzyszenia chciwość podmiotów finansowych, dążenie do maksymalizowania zysku bez względu na wszystko mogło kosztować klientów tych instytucji 30-40 mld złotych. Jakie konsekwencje poniosły banki, które np. wprowadzały na rynek polisolokaty? Żadne.

Organizatorzy konferencji poważne zarzuty wysunęli również pod adresem Komisji Nadzoru Finansowego i innych ciał, które teoretycznie miały gwarantować zdrową konkurencję i chronić konsumentów przed wciskaniem im produktów, na których zwyczajnie tracą. „Instytucje zajmują się jedynie czuwaniem nad stabilnością systemu gwarantującego przepływ zysków od pokrzywdzonych klientów o jego beneficjentów – instytucji finansowych” – stwierdzono podczas konferencji. Działacz Stowarzyszenia Stop Bankowemu Bezprawiu Maciej Pawlicki przypomniał, że KNF ma w tym zakresie całkiem spore możliwości, z których celowo nie robi użytku. „Instytucja ta

ma prawo zobaczyć prawdziwe cyfry w bankach. Dzięki temu możemy dowiedzieć się jak państwo polskie oszukiwane jest przez międzynarodowe korporacje. Obecnie państwo polskie nie ma śmiałości, żeby o to zapytać” – powiedział.

Według stowarzyszenia do tego, żeby było lepiej, nie trzeba wiele – wystarczy zakazanie najbardziej oburzających praktyk. Byłoby to stosowanie instrumentów pochodnych (derywatów) i niektórych zapisów, które standardowo łądowały w umowach kredytów hipotecznych w obcej walucie. Wiele naprawiłoby również dopilnowanie, by banki respektowały już wydane wyroki sądów. „Są takie sytuacje, gdzie w umowie jest zapis, który 6 lat temu został zakazany przez sąd, a bank nadal go stosuje, domagając się z tego tytułu pieniędzy” – argumentował Pawlicki.

Niewielkie są szanse, by postulaty stowarzyszenia zostały wprowadzone w życie. Aktualną propozycją „dobrej zmiany” w kwestii kredytów frankowych jest ustawa opracowana w Kancelarii Prezydenta, która zakłada zwrot nadmiernie wysokich spreadów (różnic między kursem sprzedaży i kupna waluty, pobieranych przez banki). Frankowicze już przeciwko niej protestowali – nie zostali wysłuchani.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu